

Piotr Bering

Średniowieczne „małe ojczyzny” czy centra świata?

Studia Europaea Gnesnensia 1-2, 287-295

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Bering

(Poznań)

ŚREDNIOWIECZNE „MAŁE OJCZYZNY” CZY CENTRA ŚWIATA?

Abstract

Medieval Europe also had its “little homelands”. Not infrequently, they rose as far as to achieve the rank of symbolical centres. Traces of such approach may be found in literary work.

Keywords

little homeland, tradition of antiquity, historiography, poetry, the Middle Ages, Renaissance

Powszechnie przyjęło się uważać średniowiecze za epokę wielkich uniwersalizmów — papieżstwa i cesarstwa — wiodących ze sobą spór. Choć rozumowanie to jest jak najbardziej słuszne, to jednak przyjęta optyka widzenia z lotu ptaka pozostawia na marginesie zjawisko identyfikowania się mieszkańców z lokalnym otoczeniem. A jest to problem ważny i nie zawsze trafnie rozumiany przez badaczy. Świadomość narodowa dopiero się wykształcała¹, dla naszych przodków nie było dostatecznie jasne, czym jest ojczyzna. Wiadomo, że do XVI wieku termin ten oznaczał odziedziczony spadek, a więc odpowiadał terminowi „ojcowizna”². Dopiero Jan Kochanowski wyraźnie stwierdził „tusmy się mężnie prze ojczyznę bili”³.

Istniał zatem inny sposób identyfikowania się z przestrzenią zamieszkiwaną przez daną wspólnotę. Musiały to być terytoria i wspólnoty mniejsze. Do tego idealnie nadawały się miasta — przestrzenie fizycznie wyodrębnione, rządzące się własnymi prawami, innymi niż spotykane po okolicznych wsiach. Miasta to jednak twory późniejsze. Wcześniej do rangi organizmów integrujących aspirowały feudalne pół-księstwa, hrabstwa lub jednostki jeszcze mniejsze. Nierzadko lokalny święty był znany tylko w granicach jednego władztwa terytorialnego, a kilkadziesiąt kilometrów dalej czczono już innego patrona⁴. Więzy terytorialne wspierało także pochodzenie od wspólnego eponima. Występowało w dwóch wariantach: ludowym i uczonym. W tym drugim bardzo chętnie sięgano po wzory antyczne i biblijne⁵. Warto dodać, że z podobnym zjawiskiem można się dzisiaj spotkać wśród plemion afrykańskich, u których bardzo często nazwa plemienia znaczy także „człowiek”⁶.

Nic więc dziwnego, że te na wpół niezależne twory mogły urastać do rangi centrów świata. Sprzyjało temu rozpowszechnione w średniowieczu myślenie

¹ Nadal nieprzemijającą wartość posiada praca B. Zientary, *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985.

² Ibidem, s. 25–27; zob. *Słownik Polszczyzny XVI wieku* 21, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 135–136, a w znaczeniu „kraj rodzinny”, s. 136–142.

³ *Dzieła polskie* 1, Warszawa 1955, s. 176; B. Zientara, *Świt narodów europejskich*, s. 25–26.

⁴ T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1978, s. 121.

⁵ N. Hammerstein, *Geschichte als Arsenal. Geschichtsschreibung im Umfeld deutscher Humanisten*, [w:] *Geschichtsbewußtsein und Geschichtsschreibung in der Renaissance*, hrsg. von A. Buck, T. Klaniczay, S.K. Németh, Budapest 1989, s. 19–32; J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998.

⁶ A. Zajączkowski, *Lokalne wierzenia Afryki Czarnej*, [w:] *Historia Afryki*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 1236.

w kategoriach lokalnych, co wszakże nie przeszkadzało wzmożonej ciekawości świata⁷. Jak bardzo lokalne myślenie nie liczyło się z realiami geograficznymi może świadczyć przekaz kroniki z Klosterneuburga. Kronikarz, pisząc o łaskach udzielonych przez papieża Bonifacego IX chrześcijaństwu, wymienia Wiedeń, Zell, Salzburg i „cały świat”⁸. Ów cały świat rozpościera się poza tymi trzema znanymi miastami⁹, wcale zresztą geograficznie niezbyt blisko położonymi w stosunku do Klosterneuburga. O tym, że świadomość często zamykała się w murach miejskich, świadczą inne przekazy. Dla poznańskich pisarzy miejskich zapisujących *memorabilia* śmierć burmistrza Kościana, na skutek ran odniesionych w sprzeczce, była ważniejsza niż śmierć króla polskiego. Ta ostatnia miała miejsce w odległym Wilnie, ta pierwsza dokonała się nad Wartą¹⁰. Z kolei wrocławski kronikarz Zygmunt Rosicz odnotował załamanie się mostu w Niedzielę Wielkanocną pod pobożnymi chrześcijanami udającymi się na rezurekcję. Zdarzenie było tak spektakularne, że doczekało się nawet czterowersza w postaci leoninów:

Palmarum festo quid factum sit memor esto
 Annis millenis quadrigentisque vigenis
 Terno currente summi pons ecce repente
 Labitur, in undas populus rapiturque profundas¹¹.

Jednakże te wyjątkowe miejsca nierzadko urastały do rangi miejsc sakralnych lub wpisujących się w znakomite tradycje. Wtedy terytorialnie mały obszar stawał się „wszechświatem”, miejscem niezwykłym, wybranym. Owe

⁷ Wyraźnie widać to na przykładzie Norymbergii. Z jednej strony był to organizm o bardzo szerokiej autonomii, w którym nie brakowało przejawów myślenia w wymiarach lokalnych, a z drugiej przodujący ośrodek myśli geograficznej. Por. W. Iwańczak, *Do granic wyobraźni. Norymberga jako centrum wiedzy geograficznej i kartograficznej w XV i XVI wieku*, Warszawa 2005.

⁸ H. Schmidt, *Die deutschen Städtechroniken als Spiegel des bürgerlichen Selbstverständnisses im Spätmittelalter*, Göttingen 1958, s. 103.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Die Chronik der Stadtschreiber von Posen*, hrsg. von A. Warschauer, *Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für Provinz Posen* 2, 1886, s. 192–193, por. P. Bering, *Struktury narracyjne w późnośredniowiecznych łacińskich kronikach regionalnych*, Gniezno 2001, s. 108.

¹¹ *Sigismundi Rosiczi chronica*, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum* 12, Breslau 1883, s. 46; por. P. Bering, *Struktury narracyjne*, s. 110.

awanse nie były dziełem przypadku; pisarze wykorzystywali lokalne przekonanie o nadzwyczajnym charakterze miasta, krainy lub regionu. W dodatku do formułowania opinii, mówiących o zacności umiłowanego grodu, szeroko wykorzystywali powszechnie znane tradycje. I tak według przekazu rocznikarskiego w Norymberdze, w obliczu niebezpieczeństwa tureckiego, zarządzono nabożeństwa pokutne w siedmiu głównych kościołach tego miasta, które odpowiadały siedmiu kościołom Rzymu. Niemożliwe było bowiem odprawianie nabożeństw w mieście nad Tybrem, i w taki sposób przestrzeń miejska w Norymberdze utożsamiała się z przestrzenią sakralną. Rzym znajduje się tu i teraz. Można w nim być, nie ruszając się z miejsca¹².

Podobne zjawisko spotyka się później, bo w pochodzącej z początku XVI wieku poznańskiej redakcji „*Visitatio Sepulchri*”. Zabrakło w niej tradycyjnie pojawiających się w tej dramatyzacji apostołów Piotra i Jana. Ta zmiana konstrukcyjna spowodowała nowe trudności: apostołowie bowiem zawsze potwierdzali prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa i okazywali pusty całun. Skoro ich nie ma, to fakt zmartwychwstania musi obwieścić ktoś inny. Będzie nim anioł. Zwraca się on bezpośrednio do wiernych zgromadzonych w poznańskiej katedrze, używając słów *cernite o socii*. Ci są jednocześnie mieszkańcami Poznania w XVI wieku i mieszkańcami Jerozolimy przybyłymi pod pusty grób Pański¹³. Cały świat znajduje się w jednym miejscu. Odległe tereny stapiają się w jedność z najbliższą okolicą¹⁴.

Przeniesienie Jerozolimy na grunt lokalny być może dokonało się także w Nysie. Przebywali tam najprawdopodobniej Krzyżowcy z Podwójnym Czerwonym Krzyżem, którzy wcześniej służyli w Ziemi Świętej i tam odprawiali obrzęd *Processio in Ramis Palmarum*¹⁵. Dokonywał się on w autentycznej scenerii, w której kilkanaście wieków wcześniej Jezus triumfalnie wjeżdżał do Jero-

¹²H. Schmidt, *Die deutschen Städtechroniken als Spiegel des bürgerlichen Selbstverständnisses im Spätmittelalter*, s. 45.

¹³Średniowieczne gatunki dramatyczno-teatralne 1, *Dramat liturgiczny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 70; Idem, *Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce*, Warszawa 1981, s. 61.

¹⁴Podkreśla to zjawisko H. Schmidt, *Die deutschen Städtechroniken als Spiegel des bürgerlichen Selbstverständnisses im Spätmittelalter*, s. 105, pisząc: „das konkret Greifbare und das Grenzenlose gehören zusammen, sind eins”.

¹⁵Rkps Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. IQ 175, przedruk: J. Lewański, *Dramat i dramatyzacje w średniowieczu polskim*, *Musica Medii Aevi* 1, 1965, s. 128–129, oraz *Średniowieczne gatunki dramatyczno-teatralne* 1, s. 35–36.

zolimy. Tradycja ta została wraz z zakonem przeniesiona na Śląsk i od tej pory Nysa stała się drugą Jerozolimą. Za dowód przejścia realiów jerozolimskich mogą służyć te fragmenty rubryk (czyli średniowiecznego tekstu pobocznego), w których wymienia się charakterystyczne punkty stolicy Ziemi Świętej: Górę Oliwną, Dolinę Jozafata czy kościół Krzyża Świętego. Nie brakuje także patriarchy, przeora Świętego Grobu czy szpitalników świętego Jana¹⁶. Widać, jak bardzo szczegóły topograficzne i skład uczestników nie przystawały do lokalnych warunków. Ale dzięki temu w Nysie dokonywało się utożsamienie najbliższej okolicy z miejscem, w którym rozegrała się historia zbawienia. Czy doszło do sakralizacji trasy procesji w Nysie? Zapewne tak i zapewne w umysłach bardziej świadomych uczestników. Kościół bowiem w późniejszym średniowieczu, bardzo roztropnie, podkreślał znaczenie sakramentalizmu, czyli pobożności opartej na systemie reguł, w którym na czoło wysuwa się siedem sakramentów¹⁷.

To przedziwne utożsamienie się ze znakomitym antenatem nie pojawiało się tylko w odniesieniu do sfery religijnej. Wraz z postępującą modą na antyk warto było odnieść rodzinne strony do znanych miejsc w starożytności. Tak postąpił Pancratius Vulturinus, śląski humanista, rodem z Jeleniej Góry, który podczas studiów w Padwie napisał poetycką *descriptio* Śląska¹⁸. Jak na wyznawcę nowych idei przystało, utwór jest pisany klasyczną łaciną, a obrona miara wierszowa to heksametr, co może nieco zaskakiwać. Wszak to nie epos. Jednak to maniera twórców renesansowych, a w samym dziele aż roi się od postaci starożytnych i bohaterów znanych z mitologii. Nie można poecie odmówić oczytania.

Rodzina Jelenia Góra, przez którą przepływa Bóbr, jest szczególnie bliska sercu poety. Widać to w doborze słownictwa¹⁹. Mury miejskie spływają mle-

¹⁶Ibidem.

¹⁷R. Sprandel, *Gesellschaft und Literatur im Mittelalter*, Paderborn 1982, s. 90–93, cyt. za: A. Dąbrówka, *Teatr i Sacrum w średniowieczu. Religia — cywilizacja — estetyka*, Wrocław 2001, s. 100–111.

¹⁸Najważniejsze opracowania dotyczące osoby Pancratiusa: P. Drechsler, *Pancratius Vulturini Panegyricus Silesiacus*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens* 35, 1901, s. 35–67; H. Meuss, *Des Vulturinus Lobgedicht auf Schlesien von 1506*, *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde* 28, 1927, s. 38–81. J. Rostropowicz, *Pankracego Vulturinusa Pochwała Śląska*, [w:] *Tradycje kultury antycznej na Śląsku* 1, Opole 1997, s. 95–125. W dawnych artykułach znajduje się także tekst utworu Pancratiusa.

¹⁹J. Rostropowicz, *Pankracego Vulturinusa Pochwała Śląska*, s. 105–107.

kiem, a samo miasto określone zostało jako *urbs*²⁰: „O urbem dulcem! O manantia moenia lacte!” (w. 455). W intytulacji miasta znajdują się m.in. następujące określenia:

Salve pulchra parens, genitrix salveto fidelis,
Spes mea, dulce decus, nutrix carissima salve! (w. 348–349)

Nie brakuje także dość stereotypowych odniesień do znanych miast starożytnych — które wówczas miały już określoną wartość kulturową — do Troi i Rzymu:

Tu mihi Roma potens eris et mihi Troia perennis,
Quas ingens vatam cecinit tuba fortius urbes. (w. 354–355)

Rzeka Bóbr znalazła się w towarzystwie złotodajnego Tagu i boskiego, potężnego Hydaspesu w Indiach („dives Hydaspes”)²¹. W tej scenerii nie brakuje miejsca dla postaci znanych z mitologii: „violentus aper Veneri prostravit Adonem” (w. 451). Poeta chciałby opiewać uroki rodzinnego miasta, póki starczy mu sił, choć zdaje sobie sprawę, że wszystkich przymiotów wypowiedzieć nie zdoła:

Te celebrare meis volui dilecta camenis.
Omnia non dixi, cum restent plura canenda,
Dum mihi vita manet, sum spiritus hos regit artus. (w. 457–459)

Nie brakuje i innych, mniej zabarwionych stylizacją na antyk, określeń stron rodzinnych. Jelenia Góra mężnie stawiała we własnej obronie, a zatem męstwo i zręczność w posługiwaniu się orężem są także powodem do dumy:

O nimium felix urbs, o dicenda per aevum,
Exulta gaudens hoc undique defensore. (w. 426–427)

²⁰ Powtarzam tu moje wywody przedstawione w artykule: Wyobrażenia geograficzne Śląska w późnośredniowiecznych kronikach regionalnych i wczesnorennesansowych descriptions. *Rekonesans badawczy, Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae* 17, 2007, s. 121.

²¹ Ibidem, J. Rostropowicz, Pankracego Vulturinusa Pochwała Śląska, s. 106–107.

Warto podkreślić przekonanie poety o trwałości chwały nadbodrzańskiego grodu wyrażone w zwrocie „dicenda per aevum”. Istotnie, rodzinne miasto sytuje się wśród najznamienitszych miejsc znanych z historii i terażniejszości. Tam też pozostanie. Warto tutaj przypomnieć słowa H. Schmidta, który analizując niemieckie kroniki miejskie, doszedł do wniosku, że świat i świadomość pisarza stanowią jedność²². Nie jest to tylko i wyłącznie świat geograficznie mierzalny czy łatwo poddający się wytyczeniu granic. Jest to świat istniejący w świadomości ludzkiej albo, precyzyjniej mówiąc, fizyczny świat wkracza w ludzki umysł i tu zaczyna żyć innym rytmem. Rytmem, który wyznacza znajomość dziejów i symboli oraz świadomość istnienia wiekopomnych dokonań.

Do tej ludzkiej świadomości dołącza się pragnienie uczynienia ze swojej „małej ojczyzny” ziemi godnej najwyższych pochwał. Pancratius pisze bowiem: „Sed Slesita canam patriae non immemor almae” (w. 27) i zapewne ubolewa, że Śląsk do jego czasów nie został dostatecznie doceniony „Nullum Slesiacos vatem celebrasse penates” (w. 22)²³. Takie rozumowanie nie jest bynajmniej charakterystyczne jedynie dla śląskiego poety. W „Kronice Pisarzy Miasta Poznania”, dziele niedbającym zbyt o artyzm²⁴, spotyka się partie, w których wyraźnie widać, że to Poznań stanowi centrum. Gdy kronikarzowi przyszło opisywać bitwę pod Mühlberg, to o znakach towarzyszących jej pisze z perspektywy Wielkopolski: „Eo ipso die apud nos Poznaniae ac etiam Gneznae — nam tum nundinae sub feriis divi Adalberti habebantur — sol in occasu suo rubebat, perinde totus cruore humano conspersus tinctusque fuisset, itidem et luna, que tum in suo plenilunio fuit, velutique nebula aër totus oppletus videbatur magno et miraculo et terrori hominum”²⁵.

²²Warto tutaj przytoczyć dłuższy fragment wywodu H. Schmidta, *Die deutschen Städtechroniken als Spiegel des bürgerlichen Selbstverständnisses im Spätmittelalter*, s. 107–108: „Die Welt ist so groß wie das Bewußtsein von ihr; Welt und Bewußtsein sind eins. «Subjektiv» und «objektiv» sind ineinander verschmolzen und aufgehoben”. Odnośnie do kategorii trwania i przemijania zob. R. Piętka, *Terminus. Rzym jako symbol trwałości i przemijania*, *Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae* 15, 2003, s. 105–126.

²³Por. J. Rostropowicz, *Pankracego Vulturinusa Pochwała Śląska*, s. 98.

²⁴*Die Chronik der Stadtschreiber von Posen*, hrsg. von A. Warschauer, *Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen* 2, 1886, s. 185–220, 313–328, 393–408, 3, 1888, s. 1–52; Przekład: *Kronika poznańskich pisarzy miejskich*, Poznań 2004.

²⁵*Die Chronik der Stadtschreiber* 2, 1886, s. 398.

Dziewiętnastowieczny wydawca zauważa, że powyższy opis brzmi prawie tak samo, jak wpis w aktach miejskich Boullion²⁶. Nie przeszkadza to wcale w osiągnięciu celu: Poznań i Gniezno są tak ważne, że o sprawach europejskich trzeba pisać tak, by najważniejsze ich składniki także dotyczyły nas. Wprawdzie w kronice brakuje bezpośrednich odniesień do heroicznej historii starożytnej, ale poznańskie instytucje miejskie noszą nazwy odwołujące się wprost do antyku. Ratusz określono bowiem jako *praetorium*²⁷. Podobny zabieg uczynił wspomniany wyżej Pancratius, kiedy to wrocławską radę miejską nazwał *senatus*²⁸. Wprawdzie oba te terminy są poświadczane w słownikach²⁹, to jednak nie pojawiają się często. Ich użycie zatem było przemyślaną decyzją twórców. Cel był wiadomy: dowartościowanie własnych stron i wprowadzenie ich w poczet miast-symboli.

Nic więc dziwnego, że Piotr Eschenloer, pisząc łacińską wersję „Historia Wratislaviensis”, (istniała bowiem także wersja niemiecka)³⁰, w prologu przywołuje miasta znane ze starożytności. Czyni to jednak w innym celu: Rzym i Troja mają stanowić przestrozę: ta ostatnia upadła na skutek wewnętrznych kłowań. Wrocław powinien unikać tego losu. Należy dbać o współpracę w radzie miasta, a nie zwalczać się wzajemnie. O tym kronikarz wiedział doskonale, był bowiem pisarzem miejskim³¹. Ale przeszłość może być także źródłem natchnień: znajomość znakomitych mężów i godnych pamięci zdarzeń może pomóc w kształtowaniu ludzkiej natury. Wrocław ma roztropnie czerpać z przeszłości. Jest on szczególnie bliski kronikarzowi, który tak zwraca się do niego: „Hec ad te loquor corde fidelissimo, o inclita Wratislavia”³². Nieczęsty to zwrot, który wyraźnie wskazuje na emocjonalny związek kronikarza z najbliższymi stronami.

²⁶Ibidem.

²⁷Ibidem, s. 205.

²⁸G. Türk, Lateinische Gedichte zum Lobe Breslaus, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens 35, 1901, s.102–103; por. P. Bering, Wyobrażenia geograficzne, s. 119.

²⁹Odnotowują je zarówno A. Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, wyd. 3 zm. i uzup., Poznań–Warszawa–Lublin [1958], jak i J. Sondel, Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków, Kraków [1997].

³⁰V. Honemann, Lateinische und volkssprachliche Geschichtsschreibung im Spätmittelalter: Zur Arbeitsweise des Chronisten Peter Eschenloer aus Breslau, Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters 52, 2, 1996, s. 617–627.

³¹P. Bering, Struktury narracyjne, s. 95.

³²Historia Wratislaviensis, Breslau 1872 (Scriptores Rerum Silesiacarum 7), s. 1.

Czas postawić kropkę nad i. Średniowieczne i wczesnorenesansowe strony ojczyste w umysłach twórców urastały do rangi siedzib bóstw, ziem szczególnie błogosławionych i najznakomitszych miast. Nie wynikało to tylko z pragnienia rozślawienia bliskich sercu obszarów, ale wpisywało się w nurt myślenia, które w przeszłości upatrywało wzorów i natchnień³³. Wszak Bernard z Chartres uważał, że: „jesteśmy karłami na ramionach gigantów, i to dlatego nasz rozum sięga dalej”. Dzięki takiemu myśleniu w zbiorowej świadomości mała ojczyzna stawała się prawdziwym centrum wszechświata.

Piotr Bering

MEDIEVAL “SMALL HOMELANDS” OR WORLD’S CENTRES?

Summary

A phenomenon of local identities during the Middle Ages has been thoroughly examined in last decades. Researchers use medieval chronicles, abundant in anecdotal stories and *memorabilia* as a substantial source. In their light is possible to observe attempts to create a more glorious and older history of single cities, duchies etc, than was actually the case. In the early phase of the Renaissance, facts and notions from antiquity were commonly included in local history. This technique of historical enhancement was also used in poetical descriptions or in medieval plays.

³³N. Hammerstein, *Geschichte als Arsenal. Geschichtsschreibung im Umfeld deutscher Humanisten*.